

Ziemia Opatowska

NIEPERIODYCZNE PISMO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ZIEMI OPATOWSKIEJ Nr 37/2022



1942 - 2022

Ziemia Opatowska

NIEPERIODYCZNE PISMO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ZIEMI OPATOWSKIEJ 37/2022

Spis treści

Od redakcji	str. 2
Aneta Marczevska Jasice – ostatnia stacja przed Treblinką	str. 4
Anna Ćwikłowa Bez powrotu	str. 9
Donia Blumenfeld Klajman Pamięci Mojsze Klajmana, zamordowanego w Treblince..	str. 10
Maria Borzęcka Lea Herszman. Dziewczynka uratowana z pożogi	str. 11
Katarzyna Bańcer Sprawiedliwi	str. 14
Katarzyna Bańcer Lapidaria na cmentarzu żydowskim w Opatowie	str. 20
Maria Borzęcka W jednej ławie szkolnej	str. 29
Maria Borzęcka Artyści pochodzenia żydowskiego urodzeni w Opatowie lub z Opatowem związani	str. 38

Ziemia Opatowska

REDAGUJE ZESPÓŁ

KATARZYNA BAŃCER

MARIA BORZĘCKA

ANDRZEJ ŻYCHOWSKI

SKŁAD: KRZYSZTOF WAWRZOSEK

WYDAWCA

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ

ZIEMI OPATOWSKIEJ

UL. SZPITALNA 4A

27-500 OPATÓW



KONTAKT

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ

ZIEMI OPATOWSKIEJ

UL. SZPITALNA 4A

27-500 OPATÓW

kontakt@tpzo.org.pl

ISSN 0860-4999I

DRUK

DRUKARNIA DELTA KRAKÓW

TEKSTÓW NIE ZAMÓWIONYCH
NIE ZWRACAMY. ZASTRZEGAMY
SOBIE PRAWO DO SKRÓTÓW
I ZMIANY TYTUŁÓW



NA OKŁADCE: FRAGMENTY MACEW
Z OPATOWSKIEGO KIRKUTU, FOTO:
KRZYSZTOF WAWRZOSEK

Ten numer „Ziemi Opatowskiej” wydajemy w 80. rocznicę tragicznych wydarzeń - wywiezienia z Opatowa społeczności żydowskiej do niemieckiego obozu zagłady w Treblince, gdzie niemal wszyscy jej przedstawiciele zostali zamordowani.

Obszerny artykuł o stacji kolejowej w Jasicach, skąd Żydów wywieziono do obozu zagłady, otwiera numer, a tekst napisany został przez autorkę pochodzącą z tej miejscowości.

Dwa wiersze - Anny Ćwikłowej i Doni Klajman - z dwóch perspektyw i w różnej formie emocjonalnym językiem oddają tragizm wydarzenia z 22 października 1942 roku.

Krótki artykuł o Lei Herszman przynosi wiadomość o dziewczynce urodzonej w opatowskim getcie w marcu 1942 roku, która przeżyła Holokaust i do dziś żyje w Izraelu.

O czworgu Sprawiedliwych wśród Narodów Świata związanych z Opatowem: Helenie Lech, Marii Zaleskiej, Zbigniewie Kuszewskim i Wacławie Policie mówi kolejny artykuł.

Lapidaria - miejsca upamiętnienia na cmentarzu żydowskim w Opatowie, złożone z zebranych macew i zorganizowane przez TPZO - mają swą historię; opisuje ją kolejny tekst.

O wspólnym życiu uczniów wyznania chrześcijańskiego i mojżeszowego w przedwojennym Opatowie opowiada artykuł „W jednej ławie szkolnej”.

Na koniec, w encyklopedycznej formie 16 haseł zestawione zostały nazwiska artystów pochodzenia żydowskiego, urodzonych w Opatowie lub z nim związanych: muzyków, pisarzy, malarzy i aktorów.

Od 1986 r. w „Ziemi Opatowskiej” wielokrotnie poruszaliśmy tematykę polsko-żydowskiej historii miasta i jego okolic; ten numer pisma poświęcony jest jej w całości. Mamy nadzieję, że teksty te przybliżą Czytelnikom historię, których nie znali, a być może będą zachętą do własnych poszukiwań i zgłębiania wiedzy na tematy, które poruszają.

We are publishing this issue of „Opatów Land” („Ziemia Opatowska”) on the 80th anniversary of the tragic event - taking the whole Jewish society from Opatów to the German Nazi camp in Treblinka where almost all its representatives were murdered.

An extensive article about the railway station in Jasice from where the Jews were taken to the concentration camp opens the issue and the text was written by an author who comes from the place.

Two poems - by Anna Ćwikłowa and Donia Klajman - reveal the tragedy of the event of 22nd October from two different perspectives and in a different form but in a very emotional language.

A short poem about Lea Herszman brings the news about a girl who was born in the Opatów ghetto in March, 1942, managed to survive the Holocaust and is still living in Israel.

Another article tells us about four people given the title of Righteous Among the Nations and are associated with Opatów: Helena Lech, Maria Zaleska, Zbigniew Kuszewski and Waław Polít.

Lapidaria - the memorial site in Opatów comprising collected matzevot and organised by TPZO (Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Opatowskiej - The Society of Friends of the Opatów Land) has its own history which is described in another text.

An article „In one bench” („W jednej ławie szkolnej”) tells us about the common lives of Christian and Mosaic students in the pre-war Opatów.

Finally there is an encyclopaedic list of 16 entries containing the names of Jewish artists coming from Opatów or somehow associated with it: musicians, writers, painters and actors.

Since 1986 we have frequently touched the subject of the Polish - Jewish history of the town and its surroundings in „Opatów Land”; the current issue is fully devoted to it. We hope the texts will bring some unknown stories closer to the readers or perhaps they could become a source of inspiration for their own research and extending one's knowledge about the subjects they are about.

Tłum. (trans.): Ewa Pyczek

Jasice - ostatnia stacja przed Treblinką

Dzieje stacji Jasice na linii kolejowej nr 25: Łódź Kaliska - Dębica

Historia tego miejsca rozpoczyna się w 1915 roku, mimo że przebiega przez wieś z XVI wieku. Dzisiaj wydaje się ono mało atrakcyjne - miejmy nadzieję, że sytuację poprawi modernizacja linii kolejowej. Jednak już na początku pragnę zaznaczyć, że przed wielu laty przestrzeń ta tętniła życiem. Przejeżdżało wtedy mnóstwo pociągów towarowych, ale także i pasażerskich; pracowano nawet na dwie zmiany, budynek stacji był zadbane, w kasie można było kupić bilet dokądkolwiek, a wokół rosły kwiaty i drzewa. Doskonale pamiętam uporządkowany klomb z różami, ławki, tuż obok kiosk i rozłożysty klon (na szczęście z tego okresu zachowało się w rodzinnym albumie kilka zdjęć). Jako dziecko mieszkalam w budynku stacji, a mój Dziadzius przez lata był tam zawiadowcą, stąd sentyment i opowieści na temat tego miejsca (zastyszane, zapamiętane przez członków rodziny), dziś będące małymi puzzlami odnośnie wydarzeń związanych z tą stacją.

Losy stacji Jasice są raczej mało znane, informacje podane w internecie zdawkowe, powtarzają się szczególnie dwie: ta, że stanowiła ona część jednej z najważniejszych arterii komunikacyjnych, dzięki czemu przyczyniła się do rozwoju okolicznych miejscowości i kraju oraz ta druga - niechlubna karta historii: przystanek ten był świadkiem niemieckich zbrodni, gdyż stąd w 1942 roku odjeżdżały transporty Żydów do obozów zagłady.

Początek

Wbrew stereotypom w czasie I wojny światowej powstało kilka rzeczy, m.in. trochę linii kolejowych. Były to głównie miejsca łączące stacje na terenach praktycznie już nieistniejących wówczas granic zaborów - tego typu wojskowe szlaki były konieczne dla walczących armii. Przypomnijmy, że w ten sposób powstało po prostu przedłużenie dawnej Kolei Iwanogrodzko-Dąbrowskiej

(dotychczas jej końcową odnogą była stacja w Ostrowcu Świętokrzyskim z 1885 roku). Austriacy (zaznaczam, że były to tereny zaboru rosyjskiego, jednak w czasie wojny te granice były dość płynne) doprowadzili właśnie dalszą linię przez Jasice do Sandomierza. Trasa ta stała się jedną z najważniejszych. Na pewno w znacznym stopniu przyczyniło się to do rozwoju okolicznych miejscowości. Transportowano wiele produktów: buraki cukrowe, węgiel, zboże, fosforyt, wyroby hutnicze, konie czy bydło.

Sam budynek stacji był pierwotnie drewniany (?), znajdował się kilkadziesiąt metrów od dzisiejszego i spłonął. Potem (niestety nigdzie, nawet w archiwum, nie ma informacji o tym, kiedy dokładnie) wybudowano ten ostateczny (nie zachowała się z tamtego czasu żadna fotografia; zarys całości przedstawia zdjęcie lotnicze z 1945 roku). Budynek piętrowy: na parterze poczekalnia z ładnym piecem kaflowym, kasa (z pamiętą szafą na poszczególne bilety kartonowe - dziś już takich nie ma), kancelaria zawiadowcy, duże pomieszczenie - „hol”, z którego nadzorowano ruch, stał w nim olbrzymi stół; był także bar (istniał już przed II wojną światową). Prowadził go wówczas Szymon Marczewski. Można było tam kupić gorące dania, chleb, kiełbasę, piwo beczkowe (bar istniał do ok. 1965 roku). Na piętrze budynku znajdowały się dwa mieszkania (w jednym mieszkał zawiadowca z rodziną, w drugim - dyżurny ruchu). Należy zaznaczyć, że w czasie II wojny światowej i tuż po niej piwnice-sutereny były zamieszkałe. Budynek kolejowy mieszkalny, do którego wprowadziło się kilka rodzin, powstał dopiero po wojnie. Murowany budynek stacji także przetrwał pożar 1. piętra, na szczęście niezbyt poważny (pozostały po nim ślady na futrynie i poręczy klatki schodowej).

Transport przy stacji odbywał się dzięki dwóm torom. Pierwszy: załadunkowo-wyładowczy wybudowano przy dużym wybrukowanym placu, na którym potem (najpewniej na początku lat 60.) powstała wysoka rampa boczna (ciężarówki zwane „Tatrami” przywoziły tu do zmielenia kopalinę - fosforyt). Na tym placu przez lata rolnicy jesienią składowali buraki cukrowe. Do stacji dochodziła także wąskotorówka. Jedną linię: Opatów - Jasice, o długości 20 km otworzyli już Austriacy (działała od roku 1916 do ok. 1920-26). Drugą linią (trochę młodszą), Chałupki - Jasice, przewożono fosforyt z niedalekich kopalń (odbiór robót tej wąskotorówki nastąpił w 1948 roku, a działała prawdopodobnie do końca lat 50.). Niestety, po żadnej z nich nie zachowały się tory, tylko co najwyżej samotny wagonik.

Bolesny październik 1942 roku

I wojna światowa przyczyniła się do powstania stacji Jasice, to po zaborach odziedziczyliśmy tę jedną z najważniejszych arterii komunikacyjnych odradzającego się w dwudziestoleciu międzywojennym państwa. A II wojna światowa zapisała na tym miejscu najczarniejszą kartę jego historii.

Tragiczne wydarzenia lat 1939-45 są wszystkim znane. W tym czasie stacja Jasice znajdowała się na terenach okupowanych przez niemiecką Trzecią Rzeszę. Niestety, właśnie ze stacji Jasice, z tego dużego wybrukowanego placu nieopodal budynku, naprzeciwko drogi prowadzącej z Bidzin, odjeżdżały w październiku 1942 roku pociągami towarowymi transporty Żydów do obozu zagłady w Treblince. W ten sposób Niemcy z okolicznych miasteczek - Opatowa, Ożarowa, Tarłowa czy Lipska - wywieźli na pewną śmierć ponad 20 tys. osób.

Najprawdopodobniej 22 października 1942 roku zebrano Żydów z Opatowa i z placu miejskiego (targowicy) poprowadzono ich na rampę stacji Jasice. Była jesień, okoliczni rolnicy, jak co roku, odstawiali buraki cukrowe (w pobliżu placu znajdowała się przecież waga „buraczana”) i w ten sposób stali się przymusowymi świadkami tego strasznego wydarzenia. Niemcy pakowali po kolei do wagonów towarowych po 150 osób - w sumie około 7 tys. Żydów. Trasa do obozu śmierci w Treblince wiodła dalej przez Ostrowiec, Skarżysko-Kamienną, Radom, Dęblin, Siedlce. Ocalał, cudem, jeden człowiek, malarz i rzeźbiarz, który dożył sędziwego wieku, Samuel Willenberg.

Getto w Tarłowie zlikwidowano 29 października 1942 roku, a jego mieszkańców, prawdopodobnie 8 tys. osób, skierowano w stronę Jasic, by wywieźć ich do obozu zagłady. Żydzi z Ożarowa także zostali wywiezieni do obozu ze stacji w Jasicach w październiku 1942 roku (podawany jest 15 października). Ponad 3 tys. ludzi zebrano najpierw na ożarowskim rynku i poprowadzono w ostatnią drogę, do stacji Jasice.

Obok takich zdarzeń nie da się przejść obojętnie. Mój Dziadziuś często przedstawiał różne historie, wielokrotnie wspominał, jako coś bardzo dotkliwego, to, jak Niemcy pod koniec października pakowali, także ze stacji Jasice, do wagonów kolejnych Żydów, sprowadzonych z Ożarowa, Tarłowa, Lipska. Był wówczas młodym pracownikiem kolei, traf chciał, że został kolejnym świadkiem początku tej nieludzkiej podróży do Treblinki. Opowiadał o tym, jak Niemcy na koniach, z psami, gnali ludzi od strony Ożarowa - to była

jesień, błoto na polach i polnych drózkach, a takie właśnie prowadziły od strony Wyszmontowa do Jasic. Wspominał kobietę idącą z dziećmi, musiało to się rozgrywać tuż przed torami - malutkie dziecko wypadło jej z chusty, w której je niosła, nadzorcy nie pozwolili się jej zatrzymać... Mówił także o zmęczeniu tych ludzi, pragnieniu, jednak podanie im wody groziło śmiercią. Należało bezwzględnie podporządkować się Niemcom. Później także wspominał, że kilka osób, dzięki pomocy okolicznych mieszkańców, udało się ocalić, kilka..., zginęło kilka tysięcy.

Badacze podają, że Niemcy w 1942 roku z dystryktu radomskiego wywieźli do obozów śmierci w Treblince i Bełżcu ok. 300 tys. Żydów, w tym ze stacji w Jasicach - ponad 20 tys. Do dzisiaj zachowało się niewiele informacji na ten temat. Kilka lat temu, kiedy zwiedzałam Podziemia Opatowskie, olbrzymim zaskoczeniem było jedno z prezentowanych zdjęć przedstawiające wywóz Żydów z Ożarowa ze stacji Jasice?!

Stacja Jasice od powojnia do współczesności

Po II wojnie światowej stacja Jasice nadal pełniła ważną funkcję dla ruchu pasażerskiego i towarowego. Dbano o budynek, perony, sadzono kwiaty. Nadal funkcjonowały dwa tory i jeździło dużo pociągów. Na pewno do jej rozwoju przyczyniło się powstanie w 1957 roku Przemysłowni (fosforytów) „Jasice” (była to część kopalni w Annopolu). W czasach powojennych zawiadowcą był Stefan Rabiej, który mieszkał z rodziną na stacji (jego żona Cecylia była nauczycielką w szkole w Bidzinach). Potem, od roku 1960 zawiadowcą został mój Dziadziuś - Henryk Marczewski. Snuł on wiele opowieści na temat historii tego miejsca, często odnośnie tego strasznego października 1942 roku - pojawiały się wówczas, tkwiące głęboko w pamięci, straszne obrazy, strzępki zdarzeń. Zawiadowca, dla którego stacja była niemalże całym życiem, zamieszkał tu z rodziną w 1962 roku. W drugim lokalu mieszkał z rodziną dyżurny ruchu. W 1981 roku Dziadziuś przeszedł na emeryturę, a kolejnym zawiadowcą był pan Pomarański. Stacja właśnie na początku lat 80. stała się tylko przystankiem osobowym, a to za sprawą powstałej w 1970 roku stacji Ożarów Cementownia (utworzono ją dla obsługi nowopowstałych zakładów cementowych). W latach 90. miejsce przejął agent, a od 2004 roku przystanek pozostaje nieczynny.

Moja rodzina rozstała się z tym miejscem w 2017 roku, po śmierci Dziadziusia. Pozostał ogromny sentyment, opowieści, w tym także wspomnienia rodziców, siostry, stryja, wujków. Ja wciąż pamiętam zielony telefon, który często dzwonił, ciągle brzęczenie szyb w regale przy przejeździe każdego pociągu i wiele innych szczegółów.

Dziś ten budynek jest w opłakanym stanie, po dwóch nastawniach nie ma śladu, nie istnieje także kiosk Ruchu. Zniknęli ludzie, kwiaty, pociągi czy nawet ławki. Pozostał napis „Jasice” i część rozłożystego klonu, bo nawet drzewo połamał wichur. Kiedyś przeczytałam, że w pobliżu nie ma nic ciekawego, a to nieprawda, gdyż niedaleko znajduje się dworek z XIX wieku i park z zabytkową kapliczką słupową. Są także pozostałości parku w Bidzinach z zabytkowymi drzewami (przebywał tu Władysław Podkowiński; namalował w 1893 roku „Grę w krokieta” w parku w Bidzinach), bidziński zabytkowy kościół i wiele pięknych, przydrożnych kapliczek.

Aktualnie na miejscu zniszczonego peronu 1. powstał nowy (tuż obok dawnego placu buraczanego). Pozostaje nadzieja, że ruszą jakieś pociągi i może znowu pojawią się róże i lilie. Może kiedyś pojawi się też tablica upamiętniająca wydarzenia z 1942 roku.



Zespół kolejarzy, wśród nich Henryk Marczewski, lata 40.

Bez powrotu

Nieubłagany czas w wydarzenia hojny,
Przyniósł demona, który wysunął swe szpony,
Jak gorąca lawa zalał świat spokojny,
Niosąc narodom rozpacz, pożary i groby.
Rok trzydziesty dziewiąty w czasie drugiej wojny,
Na cichą, ciepłą ziemię wypełnioną ziarnem,
Na drogi, domy, mosty i na ludzkie głowy,
Demon wojny rozsiewał swe znaki czarne,
Siał żelazem i ogniem spod jasnego nieba,
Szerzył zagładę światu, życiu, ludziom, ziemi,
Na której rosły gruzy, jęki bez końca.
Zaścielała się ziemia ciałami martwymi.
W roku czterdziestym drugim czarne wiszą chmury,
Strasliwym wyrokiem w październikowy poranek,
Na teren getta demon wkroczył wrogim krokiem
I wbijał w serca Żydów mordercze pazury,
Wygności, bici, pędzeni w nieznane,
Upadali po drodze, biedą wyczerpani.
Przerażonych twarzy, oczu łzami zalanych,
Popychani przez katów, szli na śmierć skazani,
Głodni, zziębnięci, bezradni w rozpacz,
Widzieli, że to koniec ich życia i trudów,
Wybranemu ludowi los koniec wyznaczył.
Nieszczęśliwi wśród wielu podobnych im ludów.
Taki był koniec opatowskich
Znajomych nam rodzin żydowskich,
Którzy do swych domów nie mieli powrotu.

Anna Ćwikłowa (1901-1994) - opatowianka, regionalistka, autorka okolicznościowych wierszy i sztuk teatralnych; była świadkiem zagłady Żydów opatowskich.

Pamięci Mojsze Klajmana, zamordowanego w Treblince

Kathy, Kelly, Kenny - catalog of my
Heroes, the bland Universalists,
A subconscious attempt to retain
A trace of K, to retrieve Klajman
Moshe - father, tatuś, Daddy.
No, you ... to your ashes, time
And alphabet aborted.
Running, running, running the Opatów - Treblinka line,
In search of your little daughter.



Fragment utworu Doni Blumenfeld Klajman, urodzonej w 1927 roku w Opatowie, poświęcony pamięci ojca Mojsze Klajmana, który wraz z 6,5 tys. Żydów opatowskich został wywieziony do niemieckiego obozu w Treblince i tam zamordowany.

(Z ustnej relacji Doni Blumenfeld Klajman nagranej przez Fundację Spielberga).

Lea Herszman

Dziewczynka uratowana z pożogi

Kiedy kilka lat temu w opatowskim Urzędzie Stanu Cywilnego przeglądałam „Księgę narodzin” społeczności żydowskiej, ze szczególną uwagą śledziłam wpisy z 1942 roku. Po głowie wciąż błąkała się myśl, czy któreś z tych dzieci urodzonych w czasie wojennej pożogi przeżyło? Przecież najmniejszą szansę na życie miały w czasie Holokaustu właśnie dzieci i starcy.

Niedawno wydana książka Anny Bikont pt. „Cena” (2022) przyniosła odpowiedź. Autorka opisuje w niej losy Lei (Łai) Herszman z Opatowa, która do dziś żyje w Izraelu.

W opatowskim USC odpisałam niegdyś zgłoszenie jej narodzin:

„Lea Herszman urodziła się 17 marca 1942 roku, jej rodzice to: Hersz - Majer Herszman, kamasznik, lat 30, a matką Piwa z Działoszyckich, lat 23. Urodziny dziecka zgłosili dwaj świadkowie: Alter Działoszycki i Zelman Warszawski”.

Alter Działoszycki, był bratem Piwy i wujkiem Lei. Mieszkał na ul. Łagowskiej 8 (dziś ul. Legionów), w kamienicy potocznie zwanej „pod figurą”. Był handlarzem, biuralistą, bardzo aktywnym człowiekiem; jego nazwisko pojawia się często w urzędowych dokumentach. Brał udział w organizacji syjonistycznej Betar, przygotowującej młodzież do wyjazdu do Palestyny.

Siostra Altera - Piwa Działoszycka (ur. 19 kwietnia 1918 roku w Pacanowie), przybyła do Opatowa 1 lutego 1938 roku i zamieszkała na ul. Łagowskiej 8. Tu wyszła za mąż za Hersza - Majera Herszmiana (akt ich ślubu zachował się też w opatowskim USC).

Obydwoje zamieszkali w Starachowicach (wtedy Wierzbniku) i tu znaleźli się w getcie w czasie wojny. Piwa spodziewała się dziecka i w marcu 1942 roku przedostała się do rodziny do getta w Opatowie. Tu 17 mar-

ca przysłała na świat Lea, zwana przez bliskich Łajcią. Getto opatowskie było otwartym gettem, zamknięto je dopiero w maju 1942 roku. Rodzice z pewnością byli szczęśliwi z narodzin Łajci, ale niedługo cieszyli się z bycia razem.

Dalsze losy rodziny są tragiczne. Matka z małą Leą wróciła do Starachowic. Widząc pogarszającą się sytuację, rodzice oddali córeczkę na wychowanie polskiej rodzinie. Historię tę opisuje Anna Bikont snując prawdopodobne scenariusze wydarzeń, bo pewności nie ma. Faktem jest, że Lea trafiła do małżeństwa Marii i Stanisława Jopowiczów, którzy wychowywali ją jak własną córkę.

Rodzice dziewczynki Piwa i Hersz Herszmanowie w październiku 1942 roku zostali deportowani ze starachowickiego getta do obozu zagłady w Treblince i tam zamordowani.

Wujek Lei - Alter Działoszycki - wraz z opatowskimi Żydami 22 października tegoż roku został wypędzony z Opatowa i ze stacji kolejowej w Jasicach wywieziony do Treblinki, a tam zamordowany.

Po wojnie ciotka Lei - siostra matki, Ester Ejzenberg - odnalazła dziewczynkę i zabrała ją od polskiej rodziny.

Dziś Lea Herszman mieszka w Izraelu. Nazywa się Lea Nebenzahl. Ukończyła historię starożytną na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie, wykładała na Uniwersytecie w Hajfie. Ma rodzinę, pięcioro dzieci. Swoich rodziców poznała dzięki fotografiom, które ciotka zachowała zaszyte w płaszczu. Na jednym z nich widać ładne, zadbane niemowlę i dedykację na odwrocie (w jidysz): „Pamiętka z wojny. Dla kochanej babci Wasza wnuczka Łajcia Herszman, Opatów, dnia 2 lipca 1942”.

Lea Nebenzahl pisze i wydaje wiersze. Nie była w Opatowie, nie zna miejsca swego urodzenia, ale tu właśnie zachowało się świadectwo jej przyjścia na świat w czasie niesprzyjającym życiu.

Wczesne dzieciństwo spędzone w polskiej rodzinie wspomina w jednym z utworów poetyckich:

Wrócić

Chciałam (...)
tylko spotkać dziewczynkę
tam ją zostawiłam
w zastygłym
geście

Skacze po polu a promienie słońca
biegną za nią
dwie pary wiśni
na jej uszach

zbiera jagody
i na rękach ma bąble od pokrzyw

wdycha znane zapachy wsi
kiszzonej kapusty
fioletowego bzu. (...)



(Na podstawie książki Anny Bikont „Cena. W poszukiwaniu żydowskich dzieci po wojnie”, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2022; cytowany wiersz pochodzi z tej książki s. 27-28.)

Sprawiedliwi

Tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata jest przyznawany przez Państwo Izrael od 1963 roku ludziom z całego świata za bezinteresowną pomoc udzielaną Żydom prześladowanym przez nazistowskie Niemcy podczas II wojny światowej.

O nadaniu tytułu decyduje Instytut Yad Vashem w Jerozolimie, za pośrednictwem specjalnej komisji, która rozpatruje składane wnioski. Gremium tworzą historycy i świadkowie historii. Kluczowym dokumentem do podjęcia decyzji o przyznaniu tytułu jest relacja osoby, która otrzymała pomoc.

Tytuł Sprawiedliwego otrzymują osoby nieżydowskiego pochodzenia, które podczas wojny pomagały Żydom bezinteresownie, narażając życie, wolność lub swoje stanowisko. Pomoc polegała głównie na doraźnym lub długotrwałym ukrywaniu osoby lub osób, organizowaniu dla nich kryjówek, ucieczek z gett, dostarczaniu fałszywych dokumentów, pieniędzy, żywności, odzieży, leków.

Udzielanie pomocy prześladowanym Żydom niosło za sobą duże ryzyko. W krajach znajdujących się pod okupacją niemiecką wszelka pomoc Żydom była surowo karana. Sankcje były zróżnicowane - od kary finansowej czy utraty pracy bądź mienia, przez pobicie, więzienie, roboty przymusowe i obóz koncentracyjny, aż po karę śmierci. W okupowanej przez Niemców Polsce, a także w innych krajach Europy Wschodniej - na Ukrainie, Białorusi czy w Serbii - karano najsurowiej. Z dotychczasowych badań Instytutu Pamięci Narodowej (dotyczą najpewniej Polski) wynika, że za udzieloną pomoc śmierć poniosło kilkaset osób.

Do tej pory tytuł Sprawiedliwego otrzymało ponad 27 tys. osób z 51 krajów, w tym blisko siedem tysięcy Polaków¹. Są wśród nich osoby,

¹ Informacje dotyczące odznaczenia pochodzą z portalu internetowego <https://sprawiedliwi.org.pl> (dostęp: 7.07.2022), prowadzonego przez Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN w Warszawie.

które podczas II wojny światowej mieszkały w Opatowie lub okolicach, stąd pochodziły lub tu osiedliły się w późniejszym okresie. Oto sylwetki opatowskich Sprawiedliwych, do których historii udało nam się dotrzeć.

Zbigniew Kuszewski (odznaczony w 1993 roku)

Zbigniew Kuszewski urodził się w 1910 roku w Opatowie. Podczas II wojny światowej mieszkał w Warszawie, gdzie działał w Armii Krajowej (AK). W marcu 1942 roku zwrócili się do niego członkowie podziemia z Krakowa, prosząc o pomoc dla żydowskiego małżeństwa Adolfa i Eugenii Żeberków. Para w swojej fabryce opakowań drukowała konspiracyjne gazetki. Po ucieczce z krakowskiego więzienia na Montelupich - w której pomogli partyzanci - Adolf i Eugenia znaleźli się pod opieką Polskiego Państwa Podziemnego².

Żeberkowie trafili do Kuszewskiego (pseudonim Opacki), który działał jako agent białego wywiadu AK. Ukrywał ich we własnym mieszkaniu, na warszawskich Bielanach. Aby uniknąć zagrożenia dla żony i syna, wysłał ich do krewnych w Opatowie³, a sam pozostał z żydowskim małżeństwem. Eugenia miała „dobry wygląd”, więc została gosponią, a w czasie przeszukiwań gestapo udawała żonę gospodarza. Adolf - z nazbyt semicką urodą - pracował w piwnicy, krojąc papier dla wydawców podziemnej prasy i nabijając tytoniem papierosowe bibułki. Też dla AK. Niemiecką rewizję Żeberko przetrwał ukryty przez Kuszewskiego w kominie⁴. Pod koniec lipca 1944 roku, na kilka dni przed wybuchem powstania warszawskiego, Kuszewski przeniósł uciekinierów do domu matki w Łomiankach, gdzie pozostali do wyzwolenia w styczniu 1945 roku. W 1948 roku Żeberkowie wyemigrowali do Wiednia, a potem z Austrii do Kanady.

Zbigniew Kuszewski, absolwent Szkoły Morskiej w Gdyni i Politechniki Warszawskiej, po wojnie zamieszkał we Wrocławiu, gdzie pracował w Biurze Ziemi Nowych, głównie przy organizowaniu stoczni, budowie statków, portów, warsztatów. Zmarł w 2009 roku⁵.

² Tamże.

³ *Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holocaustu. Polska*, red. I. Gutman, Kraków 2009, s. 381.

⁴ Portal <https://sprawiedliwi.org.pl> (dostęp: 7.07.2022).

⁵ Tamże.

Helena Lech (odznaczona w 1988 roku razem z mężem i córką)

Helena Lech (z d. Krzeszowska) urodziła się w Opatowie w 1906 roku⁶. Podczas II wojny światowej razem z mężem Czesławem Lechem mieszkała w Warszawie. Jej mąż pracował w Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych przy ul. Sanguszki 1. Mieszkali na terenie zakładu. W czasie okupacji wytwórnia przeszła pod zarząd niemiecki, ale personel w większości pozostał ten sam. Polscy pracownicy, w tym Lech, walczyli z okupantem, drukując pieniądze dla Rządu RP na Uchodźstwie i dokumenty dla AK.

W 1941 roku małżeństwu urodziła się córka - Maja. Latem 1943 roku Lechowie zamieścili w „Kurierze Warszawskim” ogłoszenie, że poszukują opiekunki dla dziecka. Zgłosiła się Helena (Hania) Majewska (prawdziwe nazwisko Helena Tal), Żydówka z Zawichostu (córka cukiernika)⁷, której poprzednia kryjówka u rodziny Zalewskich została „spalona”. Lechowie domyślili się pochodzenia kobiety i nie tylko nie odmówili jej pracy i mieszkania, ale dbali o jej bezpieczeństwo. Gospodyni m. in. nie pozwalała opiekunce na wychodzenie po zakupy⁸. Dziewczyna pozostała u Lechów do wybuchu powstania warszawskiego 1 sierpnia 1944 roku. Wówczas to na terenie drukarni powstała jednostka bojowa AK, której zadaniem było przejęcie gmachu. 26 sierpnia Czesław Lech objął jej dowództwo, zginął dwa dni później podczas ewakuacji. Został odznaczony Krzyżem Walcznych. Helena Lech z córką i Heleną Tal trafiły do Pruszkowa, a później do Piotrkowa Trybunalskiego. Tal emigrowała po wojnie do Izraela. Helena Lech zmarła w 1991 roku.

Wacław Polit (odznaczony w 1981 roku wraz z rodzicami)

Politowie mieszkali we wsi Goźlice pod Klimontowem, gdzie prowadzili duże gospodarstwo rolne. W 1942 roku syn Andrzeja i Marii, Wacław Polit, pracował jako kierowca ciężarówki przy transporcie Żydów z Klimontowa

6 Portal <https://sprawiedliwi.org.pl> (dostęp: 7.07.2022).

7 J. Kuciel-Frydryszak, *Wiele służących poszło ze swoimi chlebobawcami do getta...*, portal www.wyborcza.pl/ale historia (dostęp: 12.07.2022).

8 Portal <https://righteous.yadvashem.org> (dostęp: 12.07.2022).

do getta w Sandomierzu. Spotkał wówczas Morisa i Ariego Zilberbergów i zapewnił ich, że w razie potrzeby mogą liczyć na jego pomoc. Braci wywieziono do obozu w Pionkach, sto kilometrów od ich rodzinnego Klimontowa. Kiedy stamtąd zbiegli, przez trzy miesiące przedzierali się do Goźlic, w nadziei na pomoc Polaków. Rodzina przyjęła ich serdecznie, pomagała też odzyskać ukryte w okolicznych wioskach mienie⁹.

Dlaczego wspominam w tym artykule rodzinę Politów? Otóż Wacław, po wojnie założył rodzinę i osiadł w Okalinie Kolonii pod Opatowem. Zmarł w 2006 roku i został pochowany na opatowskim cmentarzu parafialnym.

Historię Politów i Zilberbergów przedstawiła kilka lat temu w reportażu *Radia Kielce* dziennikarka Marlena Płaska¹⁰. Wojenne wydarzenia wspominała w nim młodsza siostra Wacława, Leokadia Oszczudłowska.

„Byłam wtedy jeszcze dzieckiem, wiedzieliśmy, że tego nie wynosi, co to grozi, jacy są Niemcy (...) chodziłam wtedy do szkoły. Mieszkaliśmy w Goźlicach. Mój ojciec zaczął się budować w 1939 roku, za cmentarzem, tam mieliśmy pole i tam zaczął się budować. I wybuchła wojna. Były postawione dwie obory murowane, duża stodoła (...) Dom jeszcze nie był skończony, tylko pokój z kuchnią, a było pięcioro dzieci (...) Tam nie było dobrego dojazdu, mieszkaliśmy na uboczu” - tak rodzinne siedlisko opisywała pani Leokadia.

Jak mówiła, ojciec Zilberbergów był w Klimontowie krawcem. „Jeździliśmy tam, szył nam wszystko. Uczciwi ludzie (...) Ci synowie też się nauczyli szyc, córki też chyba pomagały. Była ich chyba czwórka [dzieci]” - dodała pani Leokadia.

Z jej wspomnień wynikało, że ojciec Zilberbergów jeszcze przed wywózką klimontowskich Żydów prosił Andrzeja Polita o ukrycie syna Morisa, ale rolnik, w obawie o los własnej rodziny, odmówił. Potem Wacław Polit spotkał Morisa i Ariego podczas transportu do Sandomierza i zadeklarował pomoc.

Historyk dr Tomasz Domański z kieleckiej delegatury Instytutu Pamięci Narodowej mówił w reportażu, że bracia Zilberberg uciekli z obozu pracy w Pionkach w 1943 roku. W lipcu tego roku dotarli do Goźlic. Zachowały

9 Informacje z wystawy Ośrodka Edukacyjnego IPN „Przystanek Historia” w Kielcach, prezentowanej w 2018 r.

10 Reportaż *My, Żydzi z Klimontowa...*, portal <https://podcasty.radio.kielce.pl/polacy-ratujacy-zydow> (dostęp: 14.07.2022).

się wspomnienia Morisa - opowiada jak poruszali się od jednej do drugiej wsi, jak brakowało im sił, doskwierał im głód, byli zmoknięci i niewyspani.

Początkowo szukali wsparcia na wsiach w okolicy Radomia, ale ponieważ nie spotkali gospodarzy, którzy zechcieliby im pomóc, zdecydowali się na wędrowkę w rodzinne strony¹¹. Pani Leokadia wspominała, że szli z Pionek tylko nocą. I także nocą zapukali w okna domu Politów w Goźlicach. „Mama powiedziała o tym ojcu, wpuściła ich do letniej kuchni w podwórku. Dostali posiłek (...)” - opisywała. Potem Maria Polit przyszła też do Wacława, który jako najstarszy syn był „zastępczą” głową domu. Powiedział jej, żeby zostali. „Oni mieli zaufanie, skoro tu przyszli. Przyszli tu bez niczego” - podkreśliła pani Leokadia.

Przez krótki czas bracia nocowali w oborze na słomie, dostali też koce. W nocy wychodzili, żeby się umyć. Gdy przyszła chłodniejsza pora, urządzono im kryjówkę w przybudówce stodoły. „W podłodze był wykopany otwór, nakładzione słomy, dostali koce, pierzynę (...) bieliznę (...) Latem wychodzili (...) Moja starsza siostra im prała, zanosila jeść (...) W zimie, wieczorem, brało się ich do domu - okna się zasłaniało i byli w domu” - mówiła pani Leokadia.

Leokadia Oszczudłowska wspominała, że robiło się niebezpiecznie, gdy do gospodarstwa zajeżdżali Niemcy, m. in. szukając osób które rozbroili Ukraińców w Goźlicach. „Rodzice nam się nie zwierzali, ale na pewno przeżywali. Bo wiedzieli, co się stanie, gdyby ich [Żydów] złapali” - zaznaczyła.

Moris i Arie Zilberbergowie przebywali w gospodarstwie Politów do jesieni 1944 roku. Po wojnie wyemigrowali do Kanady. Przez wiele lat utrzymywali korespondencję z rodziną Politów. „Przysyłali zdjęcia (...) byli z wielkim szacunkiem do rodziców. Wcześniej ojciec umarł, to później szczególnie zwracali się do mojej mamy, bo gdyby ona ich nie wpuściła...Mówiła, że «to są moje dzieci» bo im życie uratowała” - podkreśliła pani Leokadia.

Maria Zaleska (odznaczona w 1987 roku)

Maria Zaleska urodziła się w Opatowie i tu mieszkała w czasie II wojny światowej. W pobliskim Staszowie mieszkała Rina Szydłowska, 14-letnia Żydówka. Kiedy w 1942 roku rozpoczęły się wywózki staszowskich Żydów do obozów zagłady, Maria zgodziła się pomóc dziewczynce. Znalazła jej pracę

11 Portal <https://righteous.yadvashem.org> (dostęp 12.07.2022).

u swojej rodziny - Rina przez rok była opiekunką 2,5 letniej siostrzenicy Marii. Kobieta opiekowała się Rina i uczyła ją zwyczajów katolickich. Po roku sąsiedzi zaczęli podejrzewać, że nastolatka jest Żydówką - wówczas Maria znalazła jej pracę opiekunki w podopatowskim gospodarstwie.

Po czterech miesiącach, kiedy ponownie pojawiły się sąsiedzkie podejrzania, dziewczynka wróciła do Marii, a ta postanowiła umieścić nastolatkę u swojej ciotki w Warszawie. Maria, która była w zaawansowanej ciąży, osobiście zawiozła Rinę do okupowanej stolicy. Rina mieszkała z ciotką Marii do wybuchu powstania warszawskiego, a latem 1944 roku przeniosła się razem z nią do Częstochowy, gdzie obie doczekały wyzwolenia w styczniu 1945 roku. Po wojnie Rina wyjechała do Izraela¹².

A może Czytelnicy znają inne historie dotyczące związanych z Opatowem Sprawiedliwych? Jeśli tak, proszę napisać do redakcji na adres e-mail: kontakt@tpzo.org.pl



Awers medalu z inskrypcją w języku hebrajskim:
„Ktokolwiek ratuje jedno życie - ratuje cały świat”.

12 *Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata...*, s. 859.

Lapidaria na cmentarzu żydowskim w Opatowie

Aby opisać historię powstawania lapidariów z fragmentami nagrobków na dawnym cmentarzu żydowskim w Opatowie, trzeba zacząć od dziejów samego cmentarza.

Położony w południowo-wschodniej części Opatowa cmentarz żydowski przez około 400 lat był miejscem pochówku miejscowych Żydów. Data jego powstania nie jest dokładnie znana - stało się to prawdopodobnie w I połowie XVI wieku¹. W ostatnim okresie funkcjonowania cmentarza podczas II wojny światowej obejmował on teren ok. trzech hektarów, położony pomiędzy ulicami: Stadionową (dziś Partyzantów) i Kierkucką (dziś Kopernika).

W 1939 roku Żydzi stanowili ponad połowę ludności Opatowa. Wg szacunków w pierwszych latach II wojny światowej wskutek wojennej migracji i przesiedleń w mieście żyło ponad 8 tys. osób wyznania mojżeszowego. 22 października 1942 roku niemieccy okupanci wypędzili Żydów z utworzonego wcześniej getta i zamordowali ich w obozie zagłady w Treblince. W kolejnych dniach na cmentarzu dokonywano egzekucji mieszkańców, którzy nie chcieli lub nie mogli wyruszyć w ostatnią drogę, osób ukrywających się, a także Żydów pozostawionych do porządkowania terenu byłego getta. W sumie podczas likwidacji getta zginęło około 300 osób, które pochowano na cmentarzu żydowskim². Były to jedne z ostatnich pochówków na jego terenie. Później pochowano tu m. in. Żyda zastrzelonego na dzisiejszej ul. Legionów, już po zakończeniu wojny w 1945 roku.

W listopadzie 1956 roku zarządzeniem Ministra Gospodarki Komunalnej, nekropolię - na wniosek władz miasta - oficjalnie zamknięto³.

1 A. Kaleta, *Cmentarz żydowski w Opatowie* (maszynopis pracy magisterskiej, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie), 1999, s. 23.

2 Tamże, s. 24.

3 A. Gromek-Gadkowska, *Likwidacja cmentarza żydowskiego*, „Ziemia Opatowska” 2021, nr 34, s. 6-7.

Władze Opatowa chciały na tym terenie urządzić park.

Płyty nagrobne, usunięte z cmentarza, wykorzystywano m. in. do wzmocnienia podbudowy murów w mieście, na cmentarzu parafialnym przy ogrodzeniu kwatery wojennej; posłużyły także niektórym mieszkańcom za materiał budowlany na prywatnych posesjach; były również wykorzystane do wyłożenia koryta dopływu przepływającej przez miasto rzeki - Opatówki (od strony wsi Marcinkowice)⁴.

W 1957 roku 15 lub 25 nagrobków z dawnego cmentarza zdeponowano na jednym z miejskich placów⁵. Przeciwno dewastacji i profanacji cmentarza w 1958 roku zaprotestowała Centralna Żydowska Komisja Pomocy Społecznej. Władze Opatowa argumentowały, że nie wyrównywano terenu byłej nekropolii i nie naruszono grobów, a najbardziej zniszczone fragmenty nagrobków zgodnie z przepisami można wykorzystywać do wzmacniania murów. Podkreślono także, że płyty nie będą użyte do innych celów budowlanych; nie stwierdzono także, by zostały wykorzystane przez prywatne osoby⁶.

Wg „Katalogu zabytków sztuki w Polsce” z 1959 roku na cmentarzu żydowskim znajdowało się „ok. tysiąca kamiennych nagrobków od w. XVII”⁷.

W 1962 roku władze Opatowa, odpowiadając na protest byłego mieszkańca miasta Wigdora Malzynera z Legnicy informowały m. in. iż pozostałe usunięte nagrobki zostaną umieszczone „w rezerwacie cmentarza (lapidarium) w Opatowie lub w Sandomierzu zgodnie z wytycznymi konserwatora [zabytków]”⁸. Nie dotarłam do informacji, czy rzeczywiście tak się później stało.

W 1962 roku resort gospodarki komunalnej zgodził się na utworzenie na dawnym cmentarzu żydowskim parku. Na tym terenie przeprowadzano jedynie symboliczne ekshumacje - mimo dokładnych wytycznych w tej kwestii,

4 A. Gromek-Gadkowska, *Historia likwidowania cmentarza żydowskiego w Opatowie*, „Ziemia Opatowska” 2001, nr 18, str. 25.

5 Nieczytelny protokół z miejskiego archiwum z 17 sierpnia 1957 r., archiwum A. Gromek-Gadkowskiej.

6 Pismo Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Opatowie z 5 sierpnia 1958 r., archiwum A. Gromek-Gadkowskiej.

7 *Katalog zabytków sztuki w Polsce. T.3: woj. kieleckie. Z. 7: pow. opatowski*, red. J. Łoziński, B. Wolff, Warszawa 1959, s. 51.

8 Pismo Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Opatowie z 7 grudnia 1962 r., archiwum A. Gromek-Gadkowskiej.

przekazanych w pismach przez władze wojewódzkie. Przeciwno ekshumacji protestowały służby sanitarne⁹. Jesienią tego roku dokonano ekshumacji jedynie 25 zwłok, które wg protokołu „zostały pogrzebane w trzech paczkach”, a paczki zakopano „w południowej części parku”¹⁰. Miejsce to nie zostało w żaden sposób oznaczone.

Teren dawnego cmentarza uporządkowano, posiano trawę i posadzono drzewa. Wytyczono dwie główne alejki, które pokryto asfaltem. Ustawiono kilkanaście ławek i koszy na śmiecie, zainstalowano oświetlenie. W kolejnych latach na terenie dawnego cmentarza żydowskiego wybudowano: dom kultury (tylko niewielka jego część znajduje się poza cmentarzem), amfiteatr i przedszkole (nazywane „papierowym”; pawilon dziś już nie istnieje). Niektóre źródła błędnie podają, że na terenie cmentarza wzniesiono także budynek istniejącego do dziś przedszkola publicznego. W rzeczywistości powstał on na działce sąsiadującej z nekropolią.

O tym, że park jest dawnym cmentarzem, przypominało w II połowie lat 80. Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Opatowskiej (TPZO). Inicjatorką akcji zebrania żydowskich nagrobków z różnych miejsc w Opatowie i okolicach, ich oczyszczenia, a potem złożenia w parku w formie lapidarium, była Aleksandra Gromek-Gadkowska, aktywna działaczka warszawskiego koła stowarzyszenia¹¹. Jej działania wspierała ówczesna przewodnicząca TPZO, Irena Szczepańska.

Na pewno już w 1988 roku przy wejściu od ul. Kopernika, po prawej stronie większej alejki, znajdował się (i jest tam do dziś) niewielki pomnik, zaznaczający historyczną przynależność tego miejsca do żydowskich mieszkańców miasta¹². Nie udało mi się ustalić w jakich okolicznościach powstał.

Gromek-Gadkowska nawiązała kontakt ze Społecznym Komitetem Opieki nad Cmentarzami i Zabytkami Kultury Żydowskiej w Polsce, a ówczesny naczelnik (odpowiednik dzisiejszego burmistrza) Opatowa, Ryszard Staniszewski, „spowodował wydzielenie z byłego cmentarza części

9 A. Gromek-Gadkowska, *Historia likwidowania...*, s. 27.

10 A. Gromek-Gadkowska, *Likwidacja cmentarza...*, s. 14.

11 J. Myjak, *Przywracanie cmentarza*, „Folks-Sztyme” 1989, nr 11, s. 11.

12 J. Myjak, *Przywracanie pamięci*, „Tygodnik Nadwiślański” 1988, nr 46, s. 8. Autor pisze: „Na miejscu cmentarza wybudowano bardzo skromny i brzydki obelisk”.

terenu na ten cel”¹³.

A jak wyglądały prace związane z utworzeniem lapidarium? „Ze środków otrzymanych od Społecznego Komitetu Opieki nad Cmentarzami [i] Zabytkami Kultury Żydowskiej w Polsce ściągą się teraz szczątki zabytkowych nagrobków z różnych miejsc, m. in. kilka wyciągnięto z mułu rzeczno. Po osuszeniu zostaną obrobione w warsztacie kamieniarskim Stanisława Rzepeckiego, a następnie w miejscu egzekucji ludności polskiej i żydowskiej wmurowane w jeden obelisk (...) Powstanie w ten sposób wymowna forma plastyczna złożona z ocalałych, bogatych w symbole macew, ukazująca chociaż fragmentarycznie cmentarną kulturę żydowską”¹⁴ - pisał w marcu 1989 roku Józef Myjak.

Wcześniej, bo w październiku 1988 roku Jan Jagielski ze Społecznego Komitetu Opieki nad Cmentarzami i Zabytkami Kultury Żydowskiej w Polsce informował o wydobyciu 25 fragmentów „starych macew”¹⁵. W tym samym tekście pisał też o projekcie Pomnika Pamięci, jaki miał stanąć na opatowskim dawnym żydowskim cmentarzu: „Będzie to szereg betonowych płyt na wzór macew z zamontowanymi ocalałymi fragmentami otoczony leżącymi na ziemi odłamkami surowych skał”¹⁶. Inicjatorzy powstania lapidarium nie chcieli, aby było ono zamkniętą formą: „Wierzymy, że odnajdziemy następne fragmenty. Chcemy też, aby żyjący w świecie potomkowie mieszkańców Opatowa mogli tu umieścić nazwiska swoich bliskich pomordowanych w czasie wojny - na nowych macewach lub na leżących skałach”¹⁷.

W tym miejscu Czytelnikom należy się wyjaśnienie czym jest macewa. To żydowska stela nagrobna osadzona w ziemi lub na cokole, występująca najczęściej jako pionowo ustawiona, prostokątna kamienna płyta. Ma półkoliste, trójkątne lub prostokątne zwieńczenie. Znajduje się na niej epitafium i dekoracja plastyczna w formie płaskorzeźby¹⁸.

Lapidarium usytuowano na niewielkim wzniesieniu, w południowo-wschodniej części parku. Odślonięcie Pomnika Pamięci nastąpiło

13 O roli Gadkowskiej i Staniszewskiego pisze Myjak w obu wymienionych wyżej artykułach.

14 J. Myjak, *Przywracanie cmentarza...*

15 J. Jagielski, *Kto ma usłyszeć...*, „Folks-Sztyme”, 1988, nr 41, s. 11.

16 Tamże.

17 Tamże.

18 A. Kaleta, *Cmentarz żydowski...*, s. 31.

27 października 1989 roku. Składał się on z kilkunastu betonowych płyt wykonanych na kształt macew (nie usytuowano wokół nich, jak planowano, odłamków skał), w które wmurowano ocalałe fragmenty starych - wykonanych z piaskowca - płyt nagrobnych. Najstarsza pochodziła z 1707 roku, pozostałe - z późniejszych lat XVIII oraz XIX wieku¹⁹. Wg Myjaka „uratowano w sumie 18 niepełnych macew”²⁰. Aneta Kaleta w swojej pracy magisterskiej pisze, iż fragmentów macew było wówczas w lapidarium 23 - dane te przytacza na podstawie karty cmentarza wykonanej w 1989 roku przez służbę ochrony zabytków²¹. Wg Gromek-Gadkowskiej umieszczono je w 15 płytach²².

Jagielski w swojej relacji zaznaczył iż „wiele serca” do budowy włożył Stanisław Rzepecki, który „wykuł na jednej z płyt w języku polskim i hebrajskim: Pamięci Żydów Opatowa (Apt)”²³. Jagielski wspomina, że uroczystość na dawnym cmentarzu była skromna, a brały w niej udział m. in. grupa młodzieży z nauczycielką oraz „kilka starszych mieszkanki Opatowa pamiętających opatowskich Żydów”. Odsłonięcia pomnika dokonali: Gromek-Gadkowska i naczelnik Staniszewski, którzy „w krótkich słowach przypomnieli też dzieje Żydów w Opatowie, mieszkających tu od XVI wieku i ich zagładę”.

„Dziękując mieszkańcom miasta za wystawiony pomnik, w imieniu Stowarzyszenia Żydowskiego Instytutu Historycznego i Związku Religijnego Wyznania Mojżeszowego przypominałem słowa Aleksandra Herta: «Polska nigdy o swych Żydach zapomnieć nie będzie mogła, że pozostaną oni choćby w postaci legendy - bolesnej, tragicznej nie dającej się wyrwać z rzeczywistości: polskiej»” - wspominał Jagielski²⁴. Najbardziej wzruszyły go rozmowy z 14-letnimi uczniami, którzy zwrócili się do niego z pytaniami o historię, religię i kulturę Żydów i „spontanicznie przyrzekli”, że miejsce to będzie pod ich opieką.

19 J. Myjak, *Żydowskie lapidarium*, „Tygodnik Nadwiślański” 1989, nr 46, s. 7.

20 Tamże.

21 A. Kaleta, *Cmentarz żydowski...*, s. 26.

22 Maszynopis autorstwa A. Gromek-Gadkowskiej w jej archiwum.

23 J. Jagielski, *Opatów czyli „Apt”*, „Folks-Sztyme”, 1990, nr 2, s. 8.

24 Tamże.

Młodymi ludźmi, z którymi rozmawiał Jagielski byli prawdopodobnie uczniowie Szkoły Podstawowej w Kobylanach, którzy brali udział w uroczystości²⁵. Z kolei w krótkiej notatce z tego wydarzenia zamieszczonej w piśmie TPZO „Ziemia Opatowska” zaznaczono, iż „w czasie odmawiania przez p. Jagielskiego modlitwy żydowskiej zebrani tam Polacy odpowiadali « Amen » i był to akcent zbratania ludzi ponad barierą wiar i czasów”²⁶.

Niestety, nie spełniło się marzenie Jagielskiego, aby to miejsce nie zostało ponownie zniszczone²⁷. W 1997 roku lapidarium wyglądało już inaczej po naprawie przeprowadzonej przez opatowski magistrat. Była ona konieczna prawdopodobnie z przyczyn technicznych jak i ze względu na możliwe działania wandalów. Jak podaje Gromek-Gadkowska „ustawione pionowo macewy z wtopionymi ciężkimi fragmentami płyt piaskowca rozkleiły się”. Naprawionych nie ustawiono pionowo, a poziomo „by ustrzec je przed uszkodzeniami”²⁸. Lapidarium tworzy obecnie 16 fragmentów macew, umieszczonych w 9 podstawach-stelach. Nie wiadomo, co się stało z pozostałymi fragmentami.

W 2012 roku, aby zapewnić godne traktowanie terenu dawnego cmentarza, samorząd Opatowa przyjął nowy regulamin korzystania z parku miejskiego. Był to efekt ugody sądowej z Fundacją Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego w Warszawie, która reprezentowała w tej sprawie Związek Gmin Wyznaniowych Żydowskich. W zamian za prawa do tego terenu gmina Opatów zobowiązała się do przypomnienia mieszkańcom o jego religijnym charakterze²⁹.

Przy wejściu na teren parku od strony ulicy Kopernika, stanęła brama z tablicami, gdzie w językach polskim i hebrajskim Fundacja opisała dzieje żydowskiej społeczności Opatowa. Jakiś czas później na wewnętrznej stronie bramy znalazła się też tablica zawieszona przez przedstawicieli rodziny Zajfaman - hebrajski napis wymienia przedstawicieli rodu, pochowanych na tym cmentarzu.

25 A. Śliwa, *Ziemia Opatowska: czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Opatowskiej za lata 1986-2014*, Tarnobrzeg 2014, s. 72.

26 T.J., *W dniu 27 października...*, „Ziemia Opatowska” 1989, nr 3, s. 19.

27 Taką nadzieję wyraził w przytaczanej tu już relacji z odsłonięcia lapidarium.

28 Maszynopis autorstwa A. Gromek-Gadkowskiej w jej archiwum.

29 Tekst *Teren kirkutu w Opatowie będzie traktowany z szacunkiem* (depesza PAP), portal <https://dzieje.pl> (dostęp: 19.09.2022).

W 2022 roku przypada 80 rocznica zagłady opatowskich Żydów. Przedstawiciele TPZO ponownie podjęli próbę ocalenia od zniszczenia i zapomnienia macew, które przez kolejne lata znajdowano i gromadzono w różnych częściach miasta. Zainicjowano prace nad nowym lapidarium.

Większość macew, które trafiły do nowego lapidarium wydobyto z rzeki po powodzi w 2001 roku. Przez jakiś czas były one zgromadzone przy Szkole Podstawowej nr 2, skąd przewieziono je do Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Opatowie (PGKiM). Macewy odnajdywali także zainteresowany judaikami Jerzy Brudkowski i regionalista Andrzej Żychowski (przez wiele lat były one przechowywane na posesji p. Brudkowskiego). Inne płyty przekazali mieszkańcy, którzy mieli je przy swoich domach.

W odczytaniu ponad 200 kawałków zgromadzonych macew pomogli specjaliści z Lublina, którzy zajmują się inwentaryzacją starych żydowskich nagrobków. To przedstawiciele Ośrodka Brama Grodzka - Teatr NN w Lublinie, którzy pracowali pod kierunkiem prof. Andrzeja Trzcińskiego (byłego pracownika Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej).

Jak tłumaczył prof. Trzciński, inwentaryzacja polegała na wyczyszczeniu płyt, dokładnym ich zmierzeniu, wykonaniu fotografii. „Przy takiej liczbie potłuczonych kamieni w komputerze składa się je z kilku kawałków w całość, wtedy powstają kompletne inskrypcje” - opisywał historyk³⁰.

Najstarsze dwa kawałki nagrobków pochodzą z początków XVII wieku, część jest z XIX wieku i z okresu międzywojennego.

Inskrypcje na macewach zawierają pochwały zmarłych, charakterystyczne dla żydowskich nagrobków. W przypadku kobiet są to m. in. „skromna, poważana, droga”, a mężczyzn: „zacny, prawy”. „Dla obydwu płci mocno podkreślana jest «sprawiedliwość», którą rozumiemy jako filantropię, dobroczynność, wspomaganie innych” - wyjaśniał prof. Trzciński.

Specjalista ds. edukacji z Ośrodka Brama Grodzka Monika Tarajko tłumaczyła, że na większości macew znajduje się hebrajskie imię zmarłego (które nie było na co dzień używane), imię ojca, a nazwisko - sporadycznie, często na oddzielnej płycie (nazwiska zaczęto umieszczać na nagrobkach żydowskich dopiero w okresie międzywojennym). Są też data śmierci bądź określenia: „zmarła w połowie lat”, „sędziwy”, „młody”, „w kwiecie wieku”.

30 Ta i pozostałe wypowiedzi specjalistów z Lublina pochodzą z rozmowy przeprowadzonej przez autorkę we wrześniu 2022 r. (kopia - archiwum własne).

Widać też bogatą ornamentykę macew: z lwami i księgami - to w przypadku mężczyzn, a ze świecznikami i ptakami - u kobiet. „To typowe przedstawienie na nagrobkach żydowskich. Te płaskorzeźby są bardzo precyzyjnie wykonane, mają bardzo ładny światłocień. Na niektórych macewach widać jeszcze delikatne ślady kolorowej polichromii” - opisywała Tarajko.

Więcej zachowało się nagrobków kobiecych. W lapidarium macewy ułożono w myśl zasady mechicy, czyli rozdziału mężczyzn od kobiet, którą stosowano na cmentarzach. „Najczęściej były to oddzielne rzędy lub na większych cmentarzach oddzielne kwatery grobów i w lapidarium chcemy zachować taki układ” - zaznaczyła Tarajko.

Są też fragmenty macew, na których nie ma napisów czy rzeźb, pozwalających na określenie z czyjego nagrobka pochodzą. Lapidarium ma mieć charakter otwarty - tak, aby w następnych latach można było dokładać kolejne, odnajdywane na terenie Opatowa macewy.

Opracowanie dotyczące nagrobków z nowego lapidarium będzie dostępne w Internecie. „To jest też źródło do historii miasta - znamy mieszkańców i można te dane porównać ze źródłami archiwalnymi, co pozwoli określić gdzie ktoś mieszkał czy jaką działalnością się zajmował” - podkreśliła Tarajko.

TPZO uzyskało grant w wysokości 6 tys. zł na wsparcie finansowe realizacji projektu utworzenia lapidarium, w konkursie Stowarzyszenia Żydowski Instytut Historyczny w Polsce.

Projekt lapidarium opracował artysta-plastyk Adam Hanuszkiewicz. Prace na dawnym cmentarzu nie mogłyby się odbyć, gdyby nie techniczna pomoc opatowskiego PGKiM. Niezbędny był też uzgodnienia i zezwolenia administracyjne, a projekt wykonano zgodnie z zasadami judaizmu dotyczącymi cmentarzy - co konsultowano z gminą żydowską (m.in. nie można było wykonywać głębokich wykopów).

Lapidarium zostanie zaprezentowane 23 października 2022 roku podczas uroczystości upamiętnienia 80 rocznicy deportacji Żydów z Opatowa do niemieckiego obozu zagłady w Treblince.

Przy okazji pisania tego tekstu, chciałam wytłumaczyć Czytelnikom, dlaczego ani razu nie użyłam wyrażenia „kirkut” dla określenia cmentarza żydowskiego. Przecież jeszcze wielu mieszkańców Opatowa, szczególnie

tych ze starszego pokolenia mówi: „będę szedł przez kirkut” czy „obok kirkutu”, lub że coś się wydarzyło „na kirkucie”. Nawet ulica przy cmentarzu przed II wojną światową nazywała się: „Kierkucka”. Otóż sformułowanie „kirkut” (w odmianach regionalnych m. in. kierkut, kerkut, kierchow, kierkow) jest prawdopodobnie skutkiem spolszczenia niemieckiego słowa „Kirchhof” (oznaczającego dziedziniec lub cmentarz przykościelny) albo „Kirchengut/Kirchgut” (oznaczającego własność kościelną).

W niektórych regionach Polski używa się słowa „okopisko”, które może pochodzić od okopu, jakim otaczano cmentarze, ale także od grzebowisk padłych zwierząt gospodarskich. Było stosowane w oficjalnych dokumentach przynajmniej do lat 30. XX wieku podobnie jest ze słowem „kirkut”. Dlatego też dla wielu Żydów te polskojęzyczne formy mają zabarwienie pejoratywne - są postrzegane jako niosące przeświadczenie ludności nieżydowskiej o niższej wartości tych miejsc.

Żydzi mieszkający współcześnie w Polsce, dla których język polski jest językiem pierwszym, niezależnie od stopnia religijności lub jej braku, mówią najczęściej: „cmentarz” lub „cmentarz żydowski”³¹.

Jeżeli Czytelnicy mają własne informacje czy wspomnienia związane z tworzeniem pierwszych dwóch lapidariów na dawnym cmentarzu żydowskim w Opatowie, proszę napisać do redakcji na adres e-mail: kontakt@tpzo.org.pl



31 Wyjaśnienie przywołane za stroną internetową www.cmentarze-zydowskie.pl (dostęp: 26.05.2022).

W jednej ławie szkolnej

Gdyby można było przenieść się 100 lat wstecz w lata 20. czy 30. dwudziestego wieku, stanąć na opatowskim Rynku i rejestrować dźwięki miasta w środowe przedpołudnie cotygodniowego targu, dałoby się pewnie słyszeć:

nawoływanie sprzedających - po polsku i w jidysz, targowanie się, dobijanie transakcji gwarą opatowską, brzmienie różnorodnych imion (dziś już dla ucha współczesnych opatowian egzotycznych i niespotykanych), ogólny hałas i ruch.

A gdyby przenieść się trochę dalej - na ulicę Szeroką (wtedy ul. Berka Joselewicza) usłyszelibyśmy:

z chederu (żydowskiej szkoły dla małych dzieci) - rytmiczne recytacje hebrajskiej Tory, z pobliskiej synagogi - śpiew kantora, a niżej na końcu ulicy, gdzie mieszkała rodzina znanych klezmerów Lustigów - niewprawne dźwięki gry na skrzypcach ucznia pobierająco nauki u mistrza.

Pewnie w miasteczku istniał złoty punkt, skąd dałoby się usłyszeć symultanicznie kantora śpiewającego w synagodze psalmy po hebrajsku i łaciński śpiew tych samych psalmów płynący z romańskiej kolegiaty św. Marcina.

Kultura żydowska w przedwojennej Polsce była trójjęzyczna. W małych miasteczkach jak Opatów - sztetl Apt - języki jidysz i polski mieszały się. Jedni do jidysz wplatali polskie słowa, inni przyswajali słowa z jidysz do codziennej rozmowy; oba języki żyły z wzajemnej wymiany. Jeśli ktoś myśli, że przeszło, minęło, gdzież tam mamy dziś do czynienia z jidysz, to się myli. Nieświadomie używamy wielu zapożyczeń z języka jidysz z czasu przeszłego niepowrotnie minionego. Weźmy dla przykładu: bajzel, belfer, blichtr, ciuchy, harmider, kitel, maca, rejwach, siksa, szmal. Babcia nazywała mnie miszuginę (po polsku - szalona, wariatka), do szewca szła obstalować (zamówić) nowe buty na miarę, a kiedy nie podobał jej się mój strój, rzucała: basirajza (Mayer Kirshenblatt w swych wspomnieniach z Opatowa opisuje realną osobę, która nazywała się Basia Rajza). Kiedy nam coś niezwykle smakuje, mówimy: cymes; zamiast rzec: to nic wielkiego, głupstwo, po prostu rzucamy - wielkie mecyje. Któż nie używa dziś tych jidyszyzmów?

Prawdziwe spotkanie i wymiana kulturowa nie dokonywała się jednak na opatowskim targu czy w sklepie, a miała miejsce w dużej mierze w szkole powszechnej. Wprowadzenie w Polsce obowiązku szkolnego (co gwarantowała Konstytucja z 1921 roku) spowodowało, że do siedmioklasowych szkół powszechnych poszły też dzieci żydowskie. Oblicza się, że 64 proc. populacji uczyło się w szkołach publicznych, inne korzystały z prywatnego szkolnictwa organizowanego przez różne organizacje żydowskie. Bywało, że dzieci przed południem uczęszczały do szkół publicznych, a po południu uczyły się w chederze. Dodać warto, że szkoły powszechne były bezpłatne, dostępne dla chłopców i dla dziewcząt, i przygotowywały do szkoły średniej. W czasie II wojny światowej okazało się, że pokolenie osób znających język polski ze szkoły, miało większą szansę uratowania się po stronie aryjskiej.

W Opatowie pierwszym pokoleniem, które objął obowiązek szkolny, był rocznik 1916. W jednej ławie szkolnej w tzw. czerwonej szkole (budynek stoi do dziś koło kolegiaty) spotkali się dwaj chłopcy: Mayer Kirshenblatt i Kazimierz Kucharski. Obaj bardzo się zaprzyjaźnili. Po kilkudziesięciu latach Mayer wspominał swe szkolne lata: „Byłem pierwszym pokoleniem, które uczęszczało do polskiej szkoły powszechnej. (...) Wszyscy nauczyciele tak w szkole powszechnej i gimnazjum byli Polakami. Nauczycielem religii dla dzieci żydowskich był Mayer Melman”. W rodzinie Kazimierza Kucharskiego zachowało się klasowe zdjęcie zrobione przed drzwiami budynku szkolnego, a ponad 80-letni Mayer Kirshenblatt napisał serdeczny list do Tomasza Kucharskiego, wnuka kolegi z ławy szkolnej:

„Tak, ja pana dziadka pamiętam, od czasu do czasu siedzieliśmy na tej samej ławce. Jak pan spojrzy na szkolną fotografię na prawą stronę, ten chłopak, co ma kołnierzyk koszuli na marynarce, to moja podobizna”.



Ulubionym nauczycielem małego Mayera był pan Stanisław Koziarski, uczący języka polskiego. Po kilkudziesięciu latach pobytu w Kanadzie, gdzie Mayer wyemigrował jeszcze przed wybuchem wojny, potrafił on wymienić z pamięci lektury, które omawiano w szkole powszechnej: Henryka Sienkiewicza - „W pustyni i w puszczy”, „Quo vadis” i Trylogię; Adama Mickiewicza - „Pana Tadeusza” oraz poezje Juliusza Słowackiego. To dawało wszystkim wspólną platformę kulturową, dziś zwaną kodem kulturowym.

Mayer w swej pamięci zachował i opisał wycieczki szkolne: w Góry Świętokrzyskie, na Św. Krzyż, w ruiny barokowego zamku Krzyżtopór i do fabryki porcelany w Ćmielowie (oczywiście furmankami). W jego domu mówiło się w jidysz, w szkole i z kolegami - po polsku, w chederze po południu - po hebrajsku. Wielojęzyczność była codziennością i doskonałą gimnastyką dla umysłu chłopca.

Kilka lat później do tej samej szkoły powszechnej, do pierwszej klasy posłała moja ciotka - Helena Olbrychtówna. Ponieważ listę obecności uczniów w pierwszej klasie odczytywało się codziennie głośno, zapamiętała ją na całe życie. Po 80 latach recytowała ją rytmicznie, naśladując tembr głosu nauczy-

cielki, a wśród koleżanek i kolegów (w liczbie 45) wyłović można nazwiska uczniów wyznania mojżeszowego: Ajzenman, Ausdajczer, Goldberg, Goldcykier, Grojmilc, Naher, Mandelzys, Orensztajn Judka, Orensztajn Pinkwas, Ungier Hanna, Ungier Matla.

W Archiwum Państwowym w Sandomierzu zachowała się „Księga arkuszy ocen” z tej samej szkoły z roku szkolnego 1937/38. Z niej można wyczytać m.in. jaki był procentowy udział uczniów wyznania mojżeszowego (w dzienniku zapisywano wyznanie uczniów - rzymskokatolickie lub mojżeszowe). W młodszych klasach 1-3 dzieci żydowskie stanowiły często połowę ogólnej liczby uczniów (a klasy były ogromne, bo liczyły od 40 do 57 uczniów). W młodszych klasach w arkuszach ocen nauczyciele zapisywali często uwagi typu:

„Dziecko nie mówi po polsku” lub „Słabo mówi po polsku”. U innego czytamy: „Stale zatrudniony pracą w domu i poza domem z powodu ubóstwa matki, nie przygotowywał się do lekcji i nie opanował materiału w stopniu dostatecznym”.

Z dalszej analizy arkuszy ocen widać jednak, że w starszych klasach uczniowie wyznania mojżeszowego nadrabiali - zgodnie ze swoimi zdolnościami - znajomość języka polskiego i stawali się dobrymi lub bardzo dobrymi uczniami. Szkoła powszechna zrównywała szanse uczniów, mogli do tej samej klasy uczęszczać i biedni, i bogaci.

Znalazłam w tym archiwum arkusze z ostatniej klasy szkoły powszechnej, czyli z siódmej, do której uczęszczała moja mama, Janina Olbrychtówna. Wychowawcą był Jan Sarzyński. Na ogólny stan klasy 45 uczniów 16 było wyznania mojżeszowego, a wszyscy oni urodzili się w Opatowie. Najlepszym uczniem był Chil Rozenfeld. Jako jedyny miał „5” z historii, z języka polskiego - „4” (nikt nie miał piątki, a czwórki było tylko cztery). Widać ze stopni, że uczniowie byli bardzo surowo oceniani. Teraz rozumiem, dlaczego mama zawsze wspominała Chila i pokazywała go na zachowanym zdjęciu klasowym - najlepszego ucznia zapamiętuje się na całe życie!



Cała klasa w 1938 roku ukończyła szkołę powszechną i miała jeszcze przed sobą jeden rok szczęśliwego, spokojnego życia, aż do wybuchu wojny.

Do szkoły powszechnej położonej obok, tzw. białej chodziła Freda Berliner. Tak po wielu latach po wojnie wspominała szkołę: „Nie robiono różnic między uczniami polskimi i żydowskimi. Byłam polską patriotką. Moją nauczycielką historii była pani Helena Techmanówna, wielka patriotka”.

Dalszą edukację dawały szkoły średnie. Istniejące w Opatowie od 1917 roku Koedukacyjne Gimnazjum im. Bartosza Głowackiego było szkołą prywatną, za naukę co miesiąc trzeba było płacić czesne. Niewielu mieszkańców miasta było stać, by posłać tam swe dzieci, ale ukończenie jej dawało nobilitację i przepustką na studia wyższe.

W 1930 roku maturę w gimnazjum zdało 13 uczniów, w tym dwoje wyznania mojżeszowego: Hersz Izrael Kohan i Marjem Brajndla Wajsbłum. Ich koleżanką z klasy była Zofia Dobruchna Adamska.



Zofię z Marjem łączyła przyjaźń; gdy w 1935 roku zmarł ojciec Zosi, Marjem spytała rodzinę zmarłego, czy może uczestniczyć w jego pogrzebie.

Ten rocznik na pisemnym egzaminie dojrzałości z języka polskiego pisał na jeden z wybranych spośród następujących tematów:

1. Jan z Czarnolasu. Przemówienie na zebraniu młodzieży.
2. Rozwinąć słowa Stefana Żeromskiego z „Między morzami”: „Przychodzimy na to jałowe wybrzeże z cudownego losów użyczenia, na skutek przedziwnej zapłaty, ażeby zeń uczynić naszej wolności skarb bez ceny”.
3. Przyszły zawód jako teren pracy dla Państwa.

Wszyscy uczniowie opatowskiego gimnazjum wychowywani byli w duchu patriotyzmu. Atmosferę tamtych lat dobrze pokazuje fragment „Sprawozdania dyrekcji liceum za rok szkolny 1929/1930”:

„Nadzwyczaj wielką wagę w wychowaniu młodzieży przywiązywano do rozbudzenia w niej ducha patriotycznego, umiłowania najpiękniejszych momentów z naszej przeszłości i teraźniejszości, z jednoczesnym tępieniem w niej naszej głównej wady narodowej: warcholstwa i «sobiepańskiego luzactwa, które gnębi nas od wieków i żżera wydajność naszych wysiłków», jak mówi Pigoń. Starano się wszczepić w młodzież ducha karności i podporządkowania prawu oraz poszanowania porządku, uczono ją ofiarności na

rzecz ogółu, na rzecz najdostojniejszej Pani, której imię - Polska”.

W roku szkolnym 1929/30 w innych klasach Gimnazjum im. B. Głowackiego uczyli się: Josef Milberg, Sara Zajfman, Gitla Lebensztajn, Jezechjel Milberg, Fajga Milberg, Chil Silberman, Ruta Starcówna, Hersz Wajcblum, Masia Rozenblum, Cyrla Kapłańska, Dwojra Wajsblum, Nadzieja Rabinowicz, Szymon Lebensztajn, Bajla Struzer, Bolesław Majer, Izaak Milberg, Eugenia Rabinowicz, Pesla Silberman, Sura i Kajla Zajfman.

Zachowała się lista z zebrania rodziców z roku szkolnego 1934/35, którzy posyłali swe dzieci do miejscowego gimnazjum:

Izrael i Matla Rozenbergowie, Benjamin i Estera Lebensztajnowie, Benjamin i Sara Ryzenbergowie, Jonas i Felicja Starcowie, Josek i Fajga Zajfmanowie, Josek i Estera Erenbergowie.

Były to elity miasteczka, Żydzi bardzo często zupełnie zasymilowani, nieznający języka jidysz. Chcieli kształcić swe dzieci dalej, by zapewnić Polsce wykształconą i świadomą kadrę szkół, szpitali, kancelarii adwokackich i stanowisk naukowych. Tak byłoby, gdyby nie wojna, która wszystko brutalnie przekreśliła...



Dalsze losy uczniów wyznania mojżeszowego z Opatowa są mało znane. O niektórych wiemy. Także wojenne losy ich szkolnych kolegów i nauczycieli warto tu wspomnieć.

Mayer Kirshenblatt wyjechał w 1934 roku do Kanady, co ocaliło mu życie. W 2008 roku miał wystawę swych obrazów w rodzinnym Opatowie i wzruszony, mówiąc po polsku, pokazywał malowane pędzlem piękne wspomnienia z dzieciństwa.

Jego kolega ze szkolnej ławy - Kazimierz Kucharski - przeżył wojnę i został w Opatowie fryzjerem.

Ulubiony nauczyciel Mayera Kirshenblatt - Stanisław Koziarski - został rozstrzelany przez Niemców 29 czerwca 1940 roku w Skarżysku-Kamiennym na tzw. Brzasku, wraz z Janem Sarzyńskim kierownikiem tej szkoły i wychowawcą klasy mojej mamy.

Co stał się w najlepszym uczniem z siódmej klasy Chilem Rozenfeldem? Czy bardzo dobra znajomość historii i języka polskiego pomogła mu przeżyć Holokaust? W 1942 roku miał 19 lat. Nie znam odpowiedzi.

Freda Berliner przeżyła wojnę, zamieszkała w Kanadzie i już pod nazwi-

skiem Langer opowiedziała o swym losie i rodzinnym Opatowie Fundacji Spielberga.

Jej ulubiona nauczycielka ze szkoły powszechnej - pani Helena Techmanówna - 5 lat spędziła w niemieckim obozie Ravensbrueck i wróciła potem do pracy w szkole w Opatowie.

Absolwenci Gimnazjum im. Bartosza Głowackiego z 1930 roku - Hersz Kohan i Zofia Adamska - poszli na studia. On skończył prawo na Uniwersytecie Warszawskim, ona wybrała medycynę na Uniwersytecie w Poznaniu. Hersz przeżył wojnę w obozach niemieckich dzięki pomocy rodziny Ornatkiewiczów, wrócił i podjął pracę w kancelarii adwokackiej w Ostrowcu Świętokrzyskim. Potem wyemigrował do Izraela.

Zofia Adamska została aresztowana w 1940 roku i więziona przez 5 długich lat w niemieckim obozie w Ravensbrueck, po wojnie pracowała jako lekarka w przychodni w Łagowie. Nie znam losów koleżanki z ławy szkolnej Hersza i Zofii - Marjem Wajsblum.

Co stało się z innymi uczniami z przedwojennych szkół? Co stało się z koleżankami i kolegami z klasy siódmej mojej mamy: Blimą Band, Chaimem Czernikowskim, Frymetą Dyksztajn, Pinkwasem Gelbaumem, Pinkwasem Glatem, Chają Gielman, Łają Groeher, Szejwą Klug, Frymetą Liberman, Pinkwasem Morgenlenderem, Sucherem Orensztajn, Kiwą Orensztajn, Moszkiem Rolnickim, Gitłą Szuchender i Bajłą Wajman?

Może ktoś dopisze dalszy ciąg tej historii?



Źródła

1. Archiwum Państwowe, Sandomierz, Szkoła Powszechna nr 1 w Opatowie, „Księga arkuszów ocen 1937/38”.
2. Andrzej Żychowski, „500 lat osadnictwa żydowskiego w Opatowie”, Warszawa 2017.
3. Mayer Kirshenblatt, Barbara Kirshenblatt-Gimblett, „They called me Mayer July”, California 2007.
4. Gimnazjum Koedukacyjne w Opatowie, „Sprawozdanie dyrekcji za rok 1929/30”, Archiwum Szkolne.
5. Zdjęcia pochodzą z prywatnych zbiorów: T. Kucharskiego, E. Płodowskiej i autorki.

Fotografie

- str. 31 - Szkoła Powszechna tzw. czerwona, klasa M. Kirshenblatta i K. Kucharskiego - koniec lat 20.
- str. 33 - Szkoła Powszechna, tzw. czerwona, w ostatnim rzędzie najwyższy chłopak - Chil Rozenfeld - połowa lat 30.
- str. 34 - Gimnazjum im. B. Głowackiego, 1929/30, od lewej siedzą w ławce: Marjem Wajsbłumówna, Zofia Adamska, Hersz Kohan.

Artyści pochodzenia żydowskiego

urodzeni w Opatowie lub z Opatowem związani

Cytryn Henryk Chaim - ur. w 1911 roku w Opatowie, zm. w 1941 roku w Białymstoku w getcie; malarz i grafik. Studiował w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie. Współpracował z bratem Jakubem, malarzem. Malował pejzaże, kwiaty, martwe natury, portrety, sceny rodzajowe o tematyce żydowskiej. Oprócz malarstwa uprawiał też drzeworyt i litografię. W 1939 roku wziął udział w wystawie w Kazimierzu Dolnym.

Cytryn Jakub - ur. w 1909 roku w Opatowie, zm. w 1941 lub 1943 roku w Białymstoku w getcie; malarz. Brat Henryka, malarza. Studiował w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie w pracowni Pruszkowskiego. Uczestniczył w plenerach malarskich w Kazimierzu Dolnym, w 1935 roku - w LXXXI Wystawie Sztuki Żydowskiej w Warszawie. W 1936 roku wraz z bratem Henrykiem przygotowali dekorację w sali balowej Hotelu Europejskiego w Warszawie. Tematem większości jego obrazów są Żydzi i ich codzienne życie.

Goldberg Icchak - ur. w 1904 roku w Opatowie, zmarł w 2006 roku w kanadyjskim Toronto. W 1914 roku wraz z rodziną przeniósł się do Warszawy, a potem do Kanady. Pisarz książek dla dzieci w języku jidysz, poeta, librecista, pedagog, krytyk literacki. Całe życie spędził w Kanadzie. Wspomnienia o Opatowie można znaleźć w wywiadzie z okazji setnych urodzin Goldberga na You Tube: „Itche Goldberg. A Century of Yiddish Letters”.

Herszkowicz Jankiel, zwany Jankiele - ur. w 1910 roku w Opatowie, zm. w 1972 roku w Łodzi; krawiec i pieśniarz. Występował jako uliczny śpiewak w łódzkim getcie (Litzmanstadt) wykonując układane przez siebie piosenki; najbardziej znana to „Rumkowski Chaim”. Jego piosenki publikowane w nielegalnie wydawanym w getcie czasopiśmie „Min Hametsar”, cieszyły się wielką popularnością, podnosiły na duchu mieszkańców getta w tragicznych latach. Przeżył obóz zagłady w Auschwitz i obóz pracy w Niemczech. Wrócił po wojnie do Polski, zamieszkał w Łodzi. Jest bohaterem filmów: „Song of the Lodz Ghetto. Documentary celebrates Polish rebel troubadour” oraz „The King and the Jester: a Soul Song to the Ghetto Lodz”.

Kirshenblatt Mayer - ur. w 1916 roku w Opatowie, zm. w 2009 roku w Toronto, w Kanadzie; malarz-samouk. W Opatowie skończył szkołę powszechną i cheder, potem terminował u elektryka i szewca. W 1934 roku wyemigrował z rodziną do Kanady. Imał się różnych prac. Na emeryturze dzięki namowom rodziny zaczął malować przedwojenny Opatów, niezwykle barwnie, dowcipnie, pokazując życie w symbiozie Żydów i Polaków. Wykonał około 300 obrazów. Jego prace były wystawiane w Muzeum Żydowskim w Nowym Jorku, Aird Gallery oraz Koffler Gallery w Toronto, a także w Kanadyjskiej Galerii Narodowej. W 2008 roku miał Kirshenblatt wernisaż swych dzieł malarskich w Opatowie.

Lederman Dawid - ur. w 1896 roku w Opatowie (brak inf. dot. miejsca i daty śmierci); aktor, śpiewak operetkowy i kuplecista. Urodził się w rodzinie chasydzkiej; ojciec był handlarzem skór. Wyjechał z rodzicami do Łodzi. Debiutował w łódzkim w teatrze S. Adlera; występował w Teatrze Żydowskim im. Chaima Zandberga; w 1924 roku - aktor teatru J. Turkowa i filmów braci Turkow. Od 1932 roku należał nieprzerwanie do zespołu Jidysze Bande, z którym odbył tournée po Polsce. W filmie „Dybuk” (1937) grał rolę Szamesa Mejera. Brak informacji o jego losach wojennych.

Lewak Izidor - ur. w 1868 roku, zm. w 1941 roku; wywodził się z opatowskiej rodziny klezmerów. Wiolonczelista, grał w Orkiestrze Filharmonii Warszawskiej (1914-39); w getcie warszawskim był członkiem Żydowskiej Orkiestry Symfonicznej. Zginął w getcie.

Lewak Maurycy - ur. w 1880 roku (brak inf. dot. miejsca i daty śmierci); skrzypek, wywodzący się z opatowskiej rodziny klezmerskiej. Członek zespołu i pierwszy skrzypek Łódzkiej Orkiestry Symfonicznej. W Warszawie uczył gry na skrzypcach w Szkole Muzycznej im. S. Moniuszki. W 1936 roku wyemigrował do Palestyny i został członkiem Palestyńskiej Orkiestry Symfonicznej w Tel Awiwie.

Lichtenfeld Gabriel Judah - ur. w 1811 roku w Lublinie, zm. w 1887 roku w Warszawie; większość życia spędził w Opatowie. Matematyk, poeta, autor. Pisał do gazet, głównie na tematy matematyczne. Był teściem I. L. Pereca, pisarza. Razem z zięciem wydał broszurę „Opowieści w wierszach i różne wiersze dwóch posiadaczy” (1877). Napisał samouczek pt. „Nauka mierzenia”, dzięki któremu czytelnik mógł się nauczyć elementów geodezji bez nauczyciela.

Lipman Mojżesz - ur. 1893 roku w Opatowie, zm. w 1947 roku w Łodzi; aktor. Grał w filmach braci Turkow i Henryka Szaro; po wojnie w Łodzi w Teatrze Żydowskim. Grał w filmach: „Ślubowanie” (1924 i 1937), „Jeden z 36” (1925), „W lasach polskich” (1929), „Dybuk” (1937), „My, którzy przeżyliśmy” (1947).

Lusternik Małkiel Maksymilian - ur. w 1911 w Łodzi, zm. w 1943 roku w Auschwitz; poeta, pisarz. Znał dobrze trzy języki: polski, hebrajski, jidysz. Pisał wiersze, artykuły publicystyczne, tłumaczył teksty. Nie urodził się w Opatowie, ale podczas wojny znalazł się w opatowskim getcie i tu prowadził Samopomoc Żydowską. W Opatowie poślubił Różę Lewenson. Oboje zginęli w Auschwitz.

Micmacher Szloma - ur. w 1912 roku w Klimontowie, zm. w 1991 roku w Toronto; pisarz języka jidysz. Przed wojną z rodzicami znalazł się w Opatowie. Skończył siedmioklasową szkołę powszechną i szkołę religijną Mitrachi. W 1939 roku opuścił Polskę i do 1946 roku przebywał w ZSSR. Był studentem moskiewskiej szkoły Ydidish Theater. Repatriowany w 1946 roku, zamieszkał w Łodzi. Dwa lata później wyemigrował do Kanady, do Montrealu.

Perec Icchak Lejbusz - ur. w 1851 roku w Zamościu, zmarł w 1915 roku w Warszawie; wybitny pisarz i dramaturg. Pierwszą żoną Pereca była córka matematyka i pisarza G. Lichtenfelda z Opatowa - Sara Lichtenfeld. Młodzi mieszkali tu jakiś czas, a przyszedłszy pisarz próbował sił w biznesie. Małżeństwo nie przetrwało próby czasu, ale za namową teścia Perec zaczął pisać najpierw po hebrajsku. Potem zyskał sławę dzięki swej twórczości prozatorskiej i dramatycznej w języku jidysz. Przypuszcza się, że inspiracją dramatu Pereca „Nocą na starym rynku” był rynek w Opatowie.

Willenberg Perec - ur. w 1874 roku w Makowie Mazowieckim, zm. w 1947 roku w Łodzi; rysownik i malarz, jeden z najbardziej znanych malarzy fresków synagogałnych w 20-leciu międzywojennym. Był autorem malunków naściennych w synagodze w Opatowie tuż przed wojną. Mieszkał tu z rodziną przez kilka lat. Utrzymywał się w getcie z rysunku i malowania religijnych obrazków. Od 1941 roku żył na aryjskich papierach z Warszawy jako niemowa i nadal malował (znany obraz „Jezu, ufam Tobie” z piwnicy kamienicy przy Marszałkowskiej można zobaczyć w Muzeum Powstania Warszawskiego).

Willenberg Samuel - ur. w 1923 roku w Częstochowie, zm. w 2016 roku w izraelskim Tel Awiwie; bojownik, geodeta, rzeźbiarz, syn malarza P. Willenberga. Do Opatowa przybył wraz z ojcem, który otrzymał zlecenie na prace malarskie w synagodze. W wojnę przebywał w opatowskim getcie i stąd, z niemal wszystkimi Żydami został 22 października 1942 roku wywieziony do obozu w Treblince. Uciekł z grupą więźniów z obozu i przedostał się do Warszawy, gdzie odnalazł rodziców. Brał udział w powstaniu warszawskim 1944 roku. Po wojnie osiadł w Izraelu. Swe przeżycie opisał w książce

pt. „Bunt w Treblince”, a tragiczne sceny z obozu uwiecznił w cyklu rzeźb. W styczniu 2021 roku można je było oglądać na wystawie w Opatowie.

Zalcman Mojżesz - ur. w 1903 roku w Opatowie w rodzinie chasydzkiej; pisarz, poeta w języku jidysz. Skończył szkołę religijną (jesziwę). Do wojny żył w Łodzi. Po niemieckiej agresji na Polskę, wyjechał do ZSRR. Wrócił w 1946 roku i osiedlił się w Warszawie. Po 1956 roku wyemigrował do Stanów Zjednoczonych.





במקום זה, בו התקיים השוק,
 כונסו ב-22 באוקטובר 1942 (י"א חשוון ה'תש"ג),
 כ-6500 יהודי גטו אופטוב.
 מפה נלקחו ברגל לתחנת הרכבת Jasice,
 על ידי שלטונות הכיבוש הגרמני.
 חלקם כשלו ונרצחו בדרך.
 הנותרים, נשלחו אל מותם ברכבות
 ובתאי הגזים במחנה ההשמדה טרבלינקה.
 יהי זכרם ברוך.
 נתנם ע"י צאצאי יהודי אופטוב לדורותיהם.
 22 באוקטובר 2022



Na tym terenie, gdzie niegdyś istniał Plac targowy,
 22 października 1942 roku (11 dnia Cheshwan 5703)
 niemieccy okupanci zebrali około 6500 Żydów z getta w
 Opatowie i pognali ich na stację kolejową w Jasicach.
 Najślabszych zabijano po drodze.
 Ci, którym udało się przeżyć, zostali wywiezieni do
 niemieckiego obozu zagłady w Treblince, gdzie wszystkich
 zamordowano w komorach gazowych.
 Niech ich pamięć będzie błogosławiona!
 Tablica ufundowana przez potomków opatowskich Żydów.
 22 października 2022

In this place, where the market place was situated,
 on October 22nd 1942 (11 Cheshvan 5703),
 about 6,500 Jews from the Opatow Ghetto
 were assembled and taken on foot,
 by the German occupying forces, to the Jasice train station
 Those who stumbled on the way, were shot to death.
 The rest were transported to their death in the
 gas chambers of the German extermination camp Terblinra,
 May their memory be blessed.
 Donated by the descendants of the
 Opatow Jews
 22.10.2002

Tablica odsłonięta 23 października 2022 roku
 na budynku wagi (obecnie Harcówka), przy dawnym
 placu targowym w Opatowie

1942



GRZEGORZ GAJEWSKI BURMISTRZ MIASTA I GMINY OPATÓW
TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ ZIEMI OPATOWSKIEJ
MAJĄ ZASZCZYT ZAPROSİĆ NA



UROCZYSTOŚĆ UPAMIĘTNIEŃ 80 ROCZNICY DEPORTACJI ŻYDÓW Z OPATOWA DO NIEMIECKIEGO OBOZU ZAGŁADY W TREBLINCIE

OPATÓW 23 PAŹDZIERNIKA 2022 ROKU

12:00 – MSZA ŚW. – KOLEGIATA ŚW. MARCINA

13:30 – POWITANIE PRZEZ BURMISTRZĄ UCZESTNIKÓW; GŁOS ZABIERZE GOSPODARZ MIEJSCA ORAZ PRZEDSTAWICIEL PRZYBYŁYCH GOŚCI
(URZĄD MIASTA I GMINY W OPATOWIE)

14:00 – PRZEJŚCIE ULICAMI DAWNEGO OPATOWSKIEGO GETTA NA CMENTARZ

14:30 – CEREMONIA UPAMIĘTNIEŃ NA CMENTARZU ŻYDOWSKIM PRZY SYMBOLICZNYM LAPIDARIUM POD PRZEWODNICTWEM RABINA

17:00 – KONCERT PIĘŚNI CHASYDZKICH POD TYTUŁEM „MUZYKA OCALALA” W WYKONANIU KANTORA SYMCHY KELLERA Z MUZYKAMI; PO
KONCERCIE – SPOTKANIE I ROZMOWY Z GOŚCMI (RESTAURACJA „ŻMIGRÓD”)

2022



1969 - 2022

ISSN 0860-4999I